

Marcin Olak

Seagull Coastline S6GT Q1

Seagull to stosunkowo młoda, kanadyjska firma produkująca gitary akustyczne. Historia zaczyna się w miejscowości La Patrie (Quebec, Kanada) w 1982 r., kiedy to Robert Godin z kilkoma znajomymi wyprodukował pierwsze gitary tej marki. Z założenia miały to być instrumenty łączące lutniczą jakość wykonania, najlepsze materiały i rozsądne ceny. Trzeba przyznać, że te założenia pokrywają się z opiniami muzyków: Seagulle wyróżniają się niewielką ceną w ofercie seryjnych gitar akustycznych (nie wspominając o gitarach lutniczych), natomiast grają... No właśnie – tu zdania są lekko podzielone. Są tacy, którzy twierdzą, że różnic nie ma, i że kupując Seagulla oszczędzasz konkretną kasę, nie tracąc brzmienia. Inni z kolei uważają, że to co prawda świetne instrumenty, ale jeszcze nie najwyższa półka. Co ciekawe: wszyscy wypowiadający się na temat gitar tej marki są zgodni co do tego, że mamy do czynienia z poważnym instrumentem. Ale jak bardzo poważnym?

Wygląd mowy

Do testów otrzymałem model Coastline S6 – to środkowy model w ofercie tej firmy. Płyta wierzchnia to lity cedr (cedar), tył i boki z drzewa wiśniowego (wild cherry), szyjka jest zrobiona z klonu (silver leaf maple), podstrunnica i mostek to palisander (o ile się nie mylę, wszystkie gitary tej firmy są robione z litego



drewna). Wierzch jest w cieniowaniu sunburst, wysoki połysk, natomiast tył, boki i gryf są matowe – to nietypowe rozwiązanie, ale muszę przyznać, że ładne. Instrument jest zresztą wykonany bardzo starannie, z dbałością o detale. Główna, w typowym dla tej firmy kształcie, podobnie jak i pudło rezonansowe, jest obramowana delikatnym bindingiem. Na pokładzie mamy aktywną elektronikę: przetwornik piezoelektryczny (undersaddle) i preamp Godin Quantum I. Producent wyposażył gitarę w struny Godin Phosphor Bronze w rozmiarze 12-53.

Pierwsze wrażenie jest bardzo dobre: gitara jest wykonana dokładnie, a przy tym jest na swój sposób skromna – patrząc na nią, mam wrażenie, że projektanci skupili się na rzeczach ważnych i nie zawracali sobie głowy zbędnymi ozdóbkami. Miłym drobiazgiem jest na przykład szufladka na baterię – dzięki niej przy wymianie nie trzeba zdejmować strun, a to naprawdę ułatwia życie. Do pełni szczęścia brakuje mi tylko zaczepu do paska u podstawy gryfu.

Unplugged

Gitara przyjechała w kartonie, z którego została błyskawicznie rozpakowana. Już przy strojeniu (instrument stroił idealnie) spodobało mi się brzmienie: pełne, z ładnym konturem i piękną, skrzącą się górą – przy czym już przy bardzo cichej i delikatnej grze instrument śpiewał pełną barwą. Biorę do ręki kostkę, uderzam i... no tak, ta gitara zdecydowanie preferuje delikatniejsze granie. Przy mocnym, akordowym akompaniamencie pojawiło się bardzo dużo góry. Ciekawe jest to, że o wiele więcej góry słyszałem, grając sam na tej gitarze, niż wtedy, gdy słuchałem grającego kolegi. Od strony słuchacza proporcje rejestrów były dobre – i tym lepsze, im większa sala, na której graliśmy. Przy cichszej i delikatniejszej grze, dźwięk nagle robi się okrągły, zrównoważony i nośny. I, co tu kryć – po prostu piękny. Poświęciłem kilka minut na dostosowanie siły uderzenia do tego instrumentu, a kiedy już wgrałem się w Seagulla, zagrałem kilka (no, może kilkanaście) dźwięków... Potem spojrzałem na zegarek i nie mogłem uwierzyć, że tyle czasu poświęciłem na testowaną gitarę. Co tu kryć, to wciąga. Instrument bez wątplenia potrafi odezwać się wspaniałą barwą, ale bardzo łatwo jest przeforsować dźwięk. Unplugged to dość kapryśna gitara, co stwierdziwszy grałem dalej, bo oprócz kaprysów ta gitara niewątpliwie ma i duszę.

Z prądem

Podłączam instrument do wzmacniacza (AER Compact 60), korekcja na wzmacniaczu i na gitarze jest ustawiona w położeniu neutralnym. Gram i uszom nie wierzę. Brzmienie „po kablu” jest wyjąt-



Z preampem Godin Quantum 1 współpracuje przystawka piezoelektryczna umieszczona pod mostkiem; kontrola barwy jest dwuzakresowa, basy i soprany, panel sterowania wyposażono dodatkowo w kontroler głośności.



Główka, w typowym dla tej firmy kształcie, podobnie jak i pudło rezonansowe, jest obramowana delikatnym bindingiem.

kowo dobre: mocny, acz nie przesadzony punch, czytelnym i śpiewnym środkiem, górne pasmo jest kulturalne i zrównoważone – i to niezależnie od siły uderzenia. Elektronika dobrze przekazuje różnice dynamiczne i artykulacyjne, choć tu nie udaje się sforsować dźwięku. Gitara brzmi przekonująco i naturalnie – to paradoks, bo przecież bez nagłośnienia testowany Seagull brzmi jednak trochę inaczej. Czyli Godin Quantum I nie przekazuje wiernie brzmienia nagłośnianego instrumentu, lecz je zdecydowanie zmienia – co w tym wypadku jestem mu w stanie wybaczyć, bo efekt jest znakomity. Ta gitara, po podłączeniu do pieca, przeskakuje bez wysiłku kilka klas instrumen-



„Handmade in the village of LaPatrie Quebec Canada” – żadnych wątpliwości co do pochodzenia i miejsca narodzin gitary!

tów. Elektronika świetnie sprawdziła się przy grze palcami i kostką, znakomicie przeniosła wszystkie niuanse barwy przy grze slide – jest po prostu wybitna. Moim zdaniem Coastline S6 to gitara zdecydowanie na scenę, do grania po kablu.

Za niewielką cenę

Na koniec proponuję spojrzeć na cenę. Za taką sumę można kupić gitarę, z którą spokojnie można wyjść na poważny koncert – w tym przedziale cenowym Seagull, moim skromnym zdaniem, konkurencji nie ma.



Cena:
2 125 zł

Sprzęt dostarczył:
Mega Music Sp. z o.o.
81-876 Sopot
ul. Leśna 15
tel: 058 551 18 82
biuro@megamusic.pl
www.megamusic.pl

Producent:
www.seagullguitars.com

R E K L A M A